№ 36. Kraków 14. Lutego — Sobota. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 455
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i t. p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 12 lutego.

ꙍ Rząd tutejszy otrzymał wczoraj wprost z Madrytu depesze donoszące o okropnym zamachu na życie królowéj. W świecie dyplomatycznym w Madrycie wypadek ten jest uważanym za fanatyczną exaltacyą przytrzymanego zbrodniarza. Polityka w znaczeniu konspiracyi jakiejkolwiek bądź partyi, zdaje się, że czynowi temu była zupełnie obcą.

Pan Mayendorf poseł rosyjski, którego nadwerężone zdrowie potrzebowało kilkunastodniowego wypoczynku, wyjechał dziś z familią do Wenecyi. W nieobecności jego, będzie prowadził interesa poselstwa jak zwykle pan de Fonton.

Na wczorajszym balu u Arcyks. Zofii było przeszło 500 osób. Bale te należą do najświetniejszych i najprzyjemniejszych podczas karnawału.

Dzisiaj pomimo pochmurnego i wilgotnego powietrza, cała familia cesarska i sam N. Pan, dali się widzieć na Praterze wśród mnóstwa, jak zwykle publiczności. Cesarz i Arcyksiążęta byli na koniach.

Berlin 11 lutego.

† Przedmioty ostatnich obrad sejmowych, będąc zbyt podrzędnego znaczenia, uwalniają mię na dziś od szczegółowego sprawozdania. W drugiéj tylko Izbie była nie co żwawsza dyskusya z powodu wniosku Vinckego, domagającego się: aby Izba uznała, że zwołanie przeszłoroczne stanów prowincyonalnych było nielegalne. Wniosek ten, zaraz na początku sesyi podany, leżał długo nietknięty w komisyi wyznaczonéj do rozpoznania stosunków gminnych. Gdy wreszcie na upomnienie się wnioskodawcy, komisya wygotowała wprawdzie sprawozdanie, lecz z wniesieniem go na porządek dzienny obrad zawsze się jeszcze ociągała; Vincke podał nowy wniosek, żądając, aby Izba wezwała komisyą do niezwłocznego przedłożenia gotowego sprawozdania. Po zaciętéj dyskusyi nad regulaminem, mianowicie nad pytaniem: czy komisyom zostawione być powinno prawo oznaczania porządku dziennego dla przedmiotów w łonie ich opracowanych? wniosek Vinckego przyjętym został. Komisya, w składzie swym prawu ordynacyi gminnéj przeciwna, obawiając się, aby w skutku obrad nad wnioskiem Vinckego kwestya gminna w drugiéj Izbie nie była przesądzona, zanim sam objekt nowego prawa gminnego w pierwszéj Izbie przez ministeryum już przedłożonego przyjdzie do dyskusyi; wniosła, aby wolno było oznaczyć termin, w którym wniosek ten ma być obradowany. Opozycya powtórzyła w nowéj poprawce dawne żądanie. Stronnictwo ministeryalne wniosło o zawieszenie dyskusyi do czasu, w którym samo prawo gminne przyjdzie na stół. Stoczono powtórnie w tym samym przedmiocie zacięty bój, w którym, oprócz pierwszych mówców Izby, i minister-prezydent i minister spraw wewnętrznych mieli udział. Wniosek ministeryalny, zawieszający dyskusyą nad wnioskiem Vinckego, przyjęty większością 151 głosów przeciw 129. Opozycya w mniejszości swéj tém się przynajmniéj pociesza, że w obec kraju zasłuży sobie na imie wytrwałéj praw istniejących obronicielki. Pociechę tę będzie miała, ale prawa ordynacyi gminnéj nie uratuje.

Wiadomość, że wojska austryackie i pruskie opuszczają Holsztyn, potwierdza się; wydano już stosowne rozkazy do powrotu. W Rendsburgu tylko pozostać ma jeszcze część kontyngensu niemieckiego; Hamburg zaś ma być wolnym od załogi. Wojsko duńskie zajmuje już w téj chwili Holsztyn; równie i cywilna władza tymczasowa złożyła już swoje urzędowanie. Księstwa przeszły de facto pod dawny rząd duński. Pacyfikacya zewnętrzna skończona. Wewnętrzna spokojność Księstw zależeć będzie od tego, czy rząd duński danych Austryi i Prusom gwarancyj wiernie dochowa, czy dochować będzie w stanie. Ministeryum bowiem obecne, które na zasadzie dawniejszych, mało co zmienionych stósunków Księstw do monarchii pacyfikacyą przywiodło do skutku, ma przeciw sobie silną opozycyą w sejmie, silniejszą jeszcze w opinii publicznéj, która stoi pod wpływem ludzi dawnego stronnictwa kasynowego, dążącego, jak wiadomo, do zupełnego wcielenia Szlezwiku do monarchii, czyli, mówiąc wyrazem technicznym, „do Danii aż do Edery". Oppozycya w sejmie, interpelowawszy już raz ministeryum, zawiesiła tylko, jak się zdaje, dalsze kroki aż do ustąpienia kontyngensu niemieckiego z kraju. Lecz i ministeryum aż do téj chwili wstrzymało przedłożenie aktów dotyczących ostatniéj zmiany ministerstwa, oraz programu przyszłéj wewnętrznéj polityki. Ostatnia proklamacya królewska, określająca obecne położenie rzeczy, i wykazująca zasady i dążność przyszłéj polityki wewnętrznéj, może się łatwo stać prostym aktem dyplomatycznym, nie przeszkadzającym bynajmniéj rządowi, jak się to i gdzieindziéj dzieje, w prowadzeniu odmiennéj wynarodowiającéj i centralizującéj polityki. Obawa ta nie jest płonna, skoro się zważy, z jakim uporem i jak długo gabinet duński przeciągał układy dzisiejszéj pacyfikacyi.

Przybyły tu temi dniami w nadzwyczajnéj missyi poseł francuski, David, odjechał już do Drezna. Mówią, że się udaje do Wiednia i do Państw włoskich w celu traktowania o zwolnienie surowych przepisów kwarantany morskiéj i lądowéj. Inni domyślają się, że ma zlecenie wybadać bliżéj dwory europejskie, jakby przyjęły ogłoszenie się Ludwika Napoleona cesarzem! Pierwsze i drugie może być prawdą i fałszem. Skończywszy organizacyą wewnętrzną, dyktator Rzeczypospolitéj francuskiéj musi zapewnić się względem stósunków zewnętrznych. Z Szwajcaryą stósunki te z powodu francuskich wychodźców tak się już naprężyły, że według najnowszych wiadomości poseł francuski zamierzał opuścić Bern. Konfiskata majątku familii orleańskiéj nie pomnożyła liczby zwolenników L. Napoleona. Nic dziwnego więc, jeżeli szuka on uznania lub pobłażania dla czynów swych spełnionych lub zamierzonych u dworów kontynentalnych. Z Anglią węzły serdeczności zerwały się na dobre. Trzeba ich szukać gdzieindziéj dopóki czas, i nim dotychczasowa sympatya dla szczęśliwego dokonawcy zamachu stanu zupełnie ostygnie.

Kongres Związku celnego zwołanym będzie na przyszły miesiąc do Berlina. Zwołanie byłoby wcześniéj nastąpiło, gdyby kongres wiedeński nie był się tak długo przeciągnął. Temperatura powietrza zaczyna się nareszcie zmieniać, spodziewamy się mrozu. Wczoraj było 12 stopni ciepła, dziś 1, w nocy były 2 stopnie zimna.

Drezno 10 lutego.

Ճ Król hanowerski powrócił do Altenburga w piątek niedoczekawszy sobotniego balu, na którym żałoba po

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KSIĄDZ FLORYAN JAROSZEWICZ.

(Nie stara gawęda.)

(Dokończenie).

Z Kromołowa wyruszyli już wszyscy trzéj razem. Dworzanin jechał przed zakonnikami przez długi wąwóz po lasach: gdyśmy z niego wyjść mieli, mówił ksiądz Jaroszewicz, na czyste pole, ów dworzanin przodem poskoczył i z oczu nagle nam zniknął, żeśmy go ujrzeć nigdzie nie mogli, choć droga jedna była, a krzaku żadnego na około niewidać, tylko pole a pole, wszędzie równe a gładkie, a nawet zbożem nieporosłe, ile że już dawno było po żniwach. Pytaliśmy się pilnie w dalszéj drodze i po wsiach i po miasteczkach i od ludzi, którycheśmy tu i owdzie spotykali, ale nikt naszego dworzanina w białym żupanie, konno jadącego, niewidział. Gdym się dziwował, ojciec Ludwik płakał i ukląkłszy na ziemi zawołał: Boże mój! Chwalmy Boga z opatrzności jego: ja przy mszy świętéj zrozumiałem zaraz, że to był Anioł boski, a wtedy i mnie się źrenice otwarły światłem nadprzyrodzoném, i ujrzałem, mówił ksiądz Jaroszewicz, jak Bóg wielki ukochał ojca Ludwika, kiedy mu tajemice swojéj łaski odkrył, a przedemną niegodnym, je zasłonił.

Pani Kasztelanowa żegnała się, ojciec Floryan płakał, jak kiedyś ojciec Ludwik, a ja lubo daleki od wiary w tego Anioła bożego pod Kromołowem, nie śmiałem się, tyle szacunku czułem dla czystéj pobożności księdza Jaroszewicza. Hypokryta tylko godzien publicznéj wzgardy, to jest taki człowiek, który co innego myśli, a co innego mówi, bo przekonanie ma własne, a mówić musi dla jakichsiś doczesnych korzyści lub względów; ale kto przekonany mocno w prawdę swoją, prawdę tę ogłasza przed światem w szczeréj wierze, że zyska dla niéj prozelitów, jak można być tyle nieludzkim, żeby go za to potępiać? Jeżeli nauczyć możesz kogo, sprostować jakie fałszywe zdanie, naprowadzić błądzącego na drogę, probój i prowadź, a jeżeli nie, zostaw każdego lepiéj sobie samemu. Nie to co człowiek mówi, zasługuje na szacunek i tolerancyą, ale sam charakter człowieka.

Żałowaliśmy bardzo z panią Kasztelanową i towarzystwem, które w jéj pałacu bywało, odjazdu ojca Floryana do Lwowa. Był on w tenczas pierwszy raz w stolicy, ale znał ją na palcach, a przynajmniéj znał jéj wszystkie religijne pamiątki. Kiedyśmy go już pożegnali, postanowiłem poznać bliżéj jego księgę, którą pisał o świętych polskich. Zacny mój przyjaciel, ksiądz Piotr Hyacynt Śliwicki, raczył mi jéj udzielić z biblioteki Misyonarzy u Ś. Krzyża na Krakowskiém przedmieściu.

Znalazłem w *Matce Świętych* wiele powieści; które słyszałem niedawno, i które tak brzmiały jeszcze w moich uszach. W przedmowie pisał autor, że do ułożenia dzieła, z którego sobie wcale chluby nieszukał, bo myślał tylko o dobru bliźnich, spowodowały go: chwała świętynh pańskich, pociecha duchowna, i zbudowanie braci. Polskiéj pobożności przykłady chciał stawić przed oczy wyrodzonym Polakom. Dawniéj, kiedy krew młoda wrzała w piersiach, umysł jego się zrywał do szalonych spekulacyj i uczonych dysput; ale na wiek dojrzały, postanowił wertować stare pisma i druki. Robił to jednak, jako szpetny malarz, co z pięknych wzorów, złe wzorki rysuje. Narzekał wreszcie, że mało zebrał wiadomości, bo posiadał dość szczupły zasób książek, chociaż klasztorne biblioteki tu i tam i owdzie przewracał.

Całe dzieło ułożył ksiądz Jaroszewicz podług dni każdego miesiąca, bo na każdy dzień bez wyjątku kładzie zawsze jeden dwa albo trzy żywoty. Za zasadę użył niby to śmierć świątobliwych ludzi, których opisywał, np. umarł ko 2go września, to jego żywot umieszczony pod 2gim września. Ale, że często wiadomości brakowało dokładniejszych, ksiądz Jaroszewicz nieskrupulizował zamiast daty śmierci, wziął datę urodzenia, albo datę jakiego ważniejszego wypadku, i pod nią opisywał pojedyncze żywoty tak, że nieraz niewiadomo gdzie kogo szukać. Jeżeli na jaki dzień żywota brakowało, bez ceremonii kładł pierwszy lepszy bez żadnéj daty. A że pisał nietylko o świętych, ale i o pobożnych, i o dobrodziejach nawet kościoła, chociaż niezawsze pobożnych, dla tego sporą zebrał księgę. Wymawiał się też ksiądz Jaroszewicz, że sam błogosławionych i wielebnych nierobi, ale idzie w tém za przykładem ludzi; i kogo ludzie po śmierci czczą, uwielbiają, tego on za człowieka świątobliwego życiem uważa, a to uważanie wcale ani Rzymowi, ani bulli Urbana VIII. nieubliża. Co do niewiast, nazywał je ksiądz Jaroszewicz zawsze po ojcu, nie po mężu, bo małżeństwo, powiadał, trwało tylko do śmierci, a w niebie niema męża i żony i sakramentów małżeństwa. Niebieskich więc mieszkańców opisywał w *Matce Świętych Polsce.*

Mieczysław pierwszy chrześciański książę naszéj ojczyzny, zaczyna rok to jest dzień 1szy stycznia. Po nim idą Bolesław Chrobry, Kazimierz I., Bolesław Wstydliwy, Adelajda Biela Kniehini — tych wszystkich autor błogosławionemi nazywa. Jest nawet i Bolesław Śmiały, zabójca Stanisława Biskupa krakowskiego, na téj zasadzie, że potém w Ossiachu za grzech odpokutował, kiedy umarł w nędzy i w zapomnieniu, nosząc drzewka na ogień do pieców i posługując przy najpodlejszych czynnościach. Przeglądałem późniejsze wizerunki, jakie półki świętych niewiast, jakie dostojne grono pomazańców! Prawda, że to wszystko poplątane dziwnie bez porządku i bez ładu, że bardzo nastruszone legandami i cudami, ale przecież zawsze sprawia pewne wrażenie. Nieraz przyjdzie się i zadziwić. Dobrze, że autor pomieścił obraz owego zacnego Kardynała Stanisława Hozyusza, ale czemuż ma być tutaj Piotr Gamrat Arcybiskup gnieźnieński? Objaśniał wprawdzie autor, że Gamrat poprawił się pod koniec życia i odpokutował, zupełnie jak Bolesław Śmiały, ale przecież czytałem tyle ciekawych dzieł historycznych, a o téj pokucie i pobożności pod starość niepamiętam, żebym gdzie czytał. Może mnie też na starość i pamięć odbiegła.

Co do Hozyusza szacowałem go zawsze wysoko, jako obywatela Rzplitéj, nie jako księdza. Jako ksiądz mógł mieć swoje, ale, jako obywatel, był to znakomity człowiek! Niezapomnę mu tego, jak gdzieś na sejmiku pru-

ojcu być mu niepozwalała. Król saski zaszczycił go orderem Ruciané korony. W Altenburgu zaczęły się już fety, z powodu zaślubin księżniczki Elżbiety z księciem następcą Oldenburskim, i trwać będą do dnia 11go b. m. Księstwo altenburskie jest najmniejsze z saskich, niewyrównywa nawet połowie Wejmarskiego, ale książęcy jego dom ma znakomite kolligacye. Jedna z synowic panującego księcia, bo sam ma tylko dwóch synów, poszła za króla hanowerskiego, druga za W. Księcia rossyjskiego Konstantego, trzecia teraz idzie za księcia oldenburskiego. Tym razem zjazd gości w starożytnym zamku Altenburskim będzie niepospolity. Spodziewano się nawet króla pruskiego; książe Anhalt-Dessau i inni książęta udzielni niemieccy, pozjeżdżali się od kilku dni. Inne domy wysyłają swoich pełnomocników. Imieniem domu królewsko-saskiego, wyjechali dziś brat królewski książe Jan z synem księciem Albertem; w imieniu dworu petersburskiego, tutejszy minister pan Schröder. Główną rolę w tych fetach, mają grać altenburscy chłopi, różniący się od chłopów całéj Europy, nietylko osobliwszym strojem, ale i nadzwyczajną zamożnością, która ich równa ze szlachtą. Przyjazd do Drezna pani Sontag z Lipska, jest już formalnie zapowiedziany; dziennik ministeryalny szydzi z pogłoski, jakoby dwór tutejszy niechciał widzieć na scenie osoby, zaszczyconéj tytułem hrabiny, a przecież były niejakie wahania.

Co też to ludności i pieniędzy pożera corocznie w Niemczech mania dobrowolnego emigrowania do Ameryki? Inni ludzie szczęśliwi są, kiedy wracają do ojczyzny. Niemcy uważają się za szczęśliwych, kiedy ją opuszczają. *Ibi patria ubi bene.* W Saksonii emigrowanie trwa już od r. 1720. Z początku rozmaite prawa kładły mu pewne granice, dziś rząd nietylko emigracyi nieprzeszkadza, ale nawet do niéj niejako zachęca. W roku 1848 położono na budżecie fundusz na wspieranie wychodźców; zwierzchność czyni tylko niektóre zastrzeżenia co do małoletnich i konskrypcyonistów. Wyrachowano teraz, że między rokiem 1815—1840, wyemigrowało z Niemiec 400,000 osób. W roku zaś upłynionym 1851, gorączka wynoszenia się do Ameryki pomnożyła się o 20,000 ludzi więcéj niż w roku poprzednim. Albowiem wsiadło na okręty:

w Bremie	37,493 osób,
w Hamburgu	13,006 „
w portach angielskich .	8000 „
w francuskich	2227 „

Ileby ci emigranci wywieźli z sobą majątków, dotąd niedocieczono.

Dziś jest dzień, w którym rozstrzygnąć się miał ostatecznie los floty niemieckiéj w Frankfurcie; ale podobno odwieczna ta materya znowu odroczoną zostanie, a to stósownie do żądania Austryi, która prosiła o zwłokę, obiecując, iż wygotuje niedługo nowe dla posła swego instrukcye i poda wniosek, który przemożnie wpłynie na postanowienie Bundestagu. Ma to być obietnica zapłacenia zaległych od roku 1848 należności matrykularnych. Jeżli to prawda, Austrya zbije argument, który jej przeczył prawa mięszania się do téj materyi, a wtedy przedmiot floty może być rozstrzygnięty wedle jej życzeń; ile że Hanower namówił już podobno do utrzymania floty niektóre większe i mniejsze państwa. Bawarya między innemi miała oświadczyć, że inaczéj nieprzyjmie projektu handlowego austryjackiego, jak pod warunkiem ubespieczenia bytu flocie niemieckiéj.

Innych zdarzeń w Niemczech, w zeszłym tygodniu niewiele. W Bawaryi Izba wyższa przyjęła prawo, że odtąd prezes jej nie będzie przez nią wybierany, ale mianowany przez króla. W Meklemburgu przywrócono w kodeksie karnym kary cielesne. W Brunszwiku pokończono nowe na sejm wybory, które jak wszędzie okazały rezultat umiarkowańszy. Z dawnych członków Izby 54ch, niewybrano jak 16tu, tym sposobem zginęła cała prawie lewa strona. W ogólności przyszło teraz do deputacyi więcéj właścicieli większych i ludzi przemysłowych, a mniéj chłopów i jurystów.

Od kilku dni kursuje tu w rękopiśmie odezwa książąt de Nemours i Joinville do egzekutorów testamentu ojca. Czyta ją każdy z ciekawością, niedziwiąc się bynajmniéj ostrym wyrażeniom.

Donoszą tu z Brukseli, że protestacya przeciw dekretom ze strony rządu belgijskiego, odeszła do Paryża w d. 29 stycznia. Ma być napisaną z wielkiem umiarkowaniem i godnością, i wielu sądzi, że nie pozostanie zupełnie bez skutku. Natomiast rząd belgijski zaręczyć miał jak najsolenniéj, że zapobiegać będzie wszelkim działaniom, któreby pod opieką praw belgijskich przynosić mogły szkodę rządowi francuzkiemu. Jakoż na żądanie rządu francuzkiego wytoczono już proces drukarzowi dziennika *le Bulletin français*, którego rozsyłano 8000 egzemplarzy do Anglii, Niemiec, Holandyi, nie rachując Belgii. Kto zważy, że w Belgii od r. 1830 zaledwie było sześć procesów przeciwko politycznym dziennikom, pozna jak wiele rządowi belgijskiemu zależy na tém, ażeby sobie nienarazić Francyi; można jednak być pewnym, że w koncesyach za daleko niepójdzie i np. w owym procesie przeciwko *Bulletin français* zastosuje się zupełnie do tego, co zawyrokuje sąd przysięgłych.

Nietylko Belgia, ale i Holandya miała otrzymać od Francyi wezwanie o rozciągnięcie ściślejszego rygoru nad prasą.

Wspominały już kiedyś gazety, że Ludwik Napoleon ściąga teraz długi skąd może i że między innemi przypomniał i Hiszpanii zaległość za koszta wyprawy z roku 1823. Zaległość ta wynosi bagatelę 115,000,000 franków. Nikt przeto nie przywięzuje do tego przypomnienia wielkiéj wagi, ile że i poprzednie rządy miały zwyczaj likwidować corocznie tę pretensyą bez nadziei jéj odzyskania. Pogłoski, że Francya chce ją na zawsze darować, w zamian za odstępienie sobie stacyi morskiéj w Port-Mahon, potrzebuje potwierdzenia.

Przegląd Polityczny.

Wspominaliśmy już o przyjęciu przez komissyę sejmową Izby wyższéj w Berlinie wniosku Dra Klee i hr. Itzenplitza w przedmiocie zmiany konstytucyi co do atrybucyi sądów przysięgłych. Wnioski te z małemi zmianami komissyi przyjęte zostały znaczną większością na posiedzeniu w dniu 11 b. m. i brzmią następnie: 1) Izba zmienia art. 91 ustawy w ten sposób: przy zbrodniach i przestępstwach drukowych orzeczenie winy oskarżonego nastąpi przez przysięgłych, o ile prawo niepostanowi wyjątków. Polityczne zbrodnie i przestępstwa nienależą do przysięgłych. Prawo uporządkuje sądy przysięgłych. 2) Art. 95 zmieniony: „Za poprzedniém przyzwoleniem Izb, urządzonym być może osobny trybunał, do którego atrybucyj należałyby zbrodnie zdrady głównéj i zbrodnie przeciw zewnętrznemu i wewnętrznemu bezpieczeństu państwa, które mu prawem przekazane będą.“

Król pruski wrócił z Altenburga.

Gazeta Pruska mówi ze względu na toczące się z Altenburgiem układy o przystąpienie do traktatu 7go września, iż takowe może być uważane, jako już dokonane. Wypadek ten przyspieszy zebranie się kongresu celnego.

Ze wszystkich stron Niemiec nadchodzą wiadomości o wylewach wód i szkodach stąd powstałych. Prócz tego w niektórych okolicach Bawaryi taki głód panuje, iż ludzie padają po drogach i lasach z głodu i wycieńczenia.

— Legitymiści francuscy w niemałym są kłopocie z powodu przyszłych wyborów do ciała prawodawczego. Z jednéj strony wstrzymuje ich słuszny wstręt do zasiadania w Izbie, któréj konstytucya tak porządne naznacza stanowisko, stanowisko, które niedopuszczając rzeczywistéj opozycyi, przedstawia samo już wstąpienie do Izby, jako domniemane przychylenie się do dzisiejszego systematu; z drugiéj strony przeważa myśl, że w rzeczach publicznych niema nic niebezpieczniejszego nad bierność, znaczy bowiem tyle co polityczne samobójstwo. Stronnictwo, które się choćby na pozór usuwa, niebawem traci wpływ w kraju. Wprawdzie missya Ciała Prawodawczego, wedle konstytucyi bardzo jest ograniczona, ale mogą nadejść wypadki, które jéj stanowczy wpływ na sprawy kraju stworzą. Tego jest zdania *Gazette de France* i dla tego zachęca legitymistów do ubiegania się o poselstwo, niezdaje się wszakże, aby Koryfeusze legitymizmu usłuchać mieli téj rady. Agitacya bowiem rządowa, w celu sprowadzenia wyborów napoleońskich, zanadto jest przemożna i przeciwnie opozycyjna zanadto napotyka przeszkód, iżby można liczyć na elekcyą, gdy się niejest przez rząd choćby tylko pośrednio zaleconym. Te to trudności zniechęcają ludzi politycznych wszelkich odcieni i wśród takich stosunków może być, że życzenie Prezydenta, zebrania Izby czysto elizejskiéj niemal jednomyślnej, będzie urzeczywistnioném.

Abecadlnik ścienny pana Karola Browicza oddany został przez ministeryum oświecenia administracyi książek szkolnych do druku i przeznaczony do używania po wiejskich szkołach polskich.

Wiedeń 12 lutego. ***Gazeta Augsburgska*** **pisząc o stósunkach finansowych Austryi, mówi między innemi: „Nowy minister skarbu gotuje szereg czynności dążących stale jasno i świadomo do jednego wielkiego celu, a tym jest przywrócenie właściwego obiegu pieniężnego przez kolejne ściąganie i umarza-**

---

skim, w Grudziążu, czy w Chełmnie, walcząc przeciw luteranistom i nowinkom geneweńskim, jak je nazywał, mówił do spółbraci: potrzebaż koniecznie, żebyście szaleli, toś już szalejcie po polsku, po swojemu, ale nie po niemiecku, po fruncusku, po szwajcarsku, po cóż wam te Weryery Melancktony, Socyny — weźcie sobie Grzesia z Mazowsza i patryarchą go swoim obwołajcie.

Wielu z naszych za złe mieli Hozyuszowi, że Jezuitów do Polski sprowadził. I ja nielubię tego zakonu, który chwała panu Bogu przepadł już na wieki, tylko podobno w Rossyi jeszcze się cudem jakimsiś przechował, alem za to nigdy niepowstawał i niepowstaję na Hozyusza. Za jego czasów nowy to był zakon Ignacego Lojoli, bawili się z nim wszyscy jak z dzieckiem, papieże, królowie, biskupi, i nadawali go hojnie. Co winien był temu Hozyusz, że Jezuici zapalili potem wojnę religijną w Rzpltéj. Zacny obywatel zląkłby się pewnie Hozyusz, gdyby przewidywał przyszłość a tyle wierzę jego rozumowi i sercu, że wiem z pewnością, żeby on Jezuitów niesprowadzał do Polski, gdyby szydło w worku zobaczył.

Ale wróciwszy do ojca Floryana, naczytałem się w jego księdze wiele dziwactw. Już to prawdy od fałszu rozeznać nieumiał i niemógł, kiedy wiara zastępowała u niego wszystko. Pamiętam raz księdza biskupa Naruszewicza, owego historyka naszéj Rzpltéj, jak śmiał się z podań Jaroszewicza; bo co pan szambelan Trembecki, to żartował i z osoby i z dzieła, Węgierski byłby zaraz paszkwil napisał, gdyby mu na myśl przyszedł pobożny zakonnik. Ale bądź co bądź, doprawdy, że nieraz i śmiech porywał, tak ksiądz Jaroszewicz wszystkiemu bez różnicy wierzy. Kanonizował za życia biskupów jak Kazimierz Łubieński, jak kardynał Lipski, każdy dostojnik kościelny był w jego oczach czémś boskiem, wyższém natchnieniem. Pojąć jednak niemogę jak przy całéj nauce swojéj, księdza Jaroszewicza, łatwo zwieść było. Słyszał gdzieś od jakiegoś Gdańszczanina, czy też przeczytał, że np. Hieronim Cyrus karmelita bosy był światłem Polski i jako uczony, jako cnotliwy, niewahał się zaraz tego powtórzyć w swojém dziele i pochwałami obsypać owego Cyrusa, chociaż, Bóg mi świadkiem, pytałem się jednego i drugiego i trzeciego, co to przecie mędrsi odemnie, a poświęcali się naukowo historyi polskiéj, a o tym Cyrusie nic mi powiedzieć nieumieli. Gdybym był w Warszawie, wiedziałbym gdzie się udać, prosiłbym Missyonarzy, i nauczyłbym się czegoś przecie nowego. Wtenczas niepamiętałem.

Zdarzył wypadek że niedługo po owém poznaniu się z księdzem Floryanem, wyjechałem za interesami do Lwowa. Tam bywałem w domu u pani Elżbiety z Bekierskich Dulskiéj, świątobliwéj niewiasty, któréj sławą Lwów pełny. Była to córka owego Antoniego Turczynka, co to w dzieciństwie pojmany przez Polaków, pomiędzy nami się wychował, a potem odznaczywszy się w boju przeciwko dawnym ziomkom, herb i nazwisko od Bekierskich koziołków otrzymał, i umarł jako oboźny polny koronny i dziedzic na Stratyńskich włościach. Pani Dulska za życia doprawdy była świętą, gdyby przeżył ją ksiądz Jaroszewicz i gdyby potem drugie wydanie dzieła swojego gotował, niewątpię żeby ją w martyrologii polskiéj umieścił. Otóż z panią Dulską poznałem się, bom zawiózł do niéj list od Lanckorońskiéj kasztelanowéj Połanieckiéj. Kiedym przedstawił się staréj matronie, otoczonéj gronem wnuków i prawnuków, bo synów pożeniła z bogatemi pannami, wysokiego rodu, i byłem przyjęty po staropolsku, gościnnie, z chlebem i solą, pytałem się zaraz o księdza Jaroszewicza, znajdował się wtenczas przy matce jéj syn Karmelita trzewiczkowy, bo ta pani bardzo pobożna, chciała mieć gwałtem jednego syna w zakonie, i płakała często, jakby się uniewinniając przed Bogiem, że nie wszystkich synów poświęciła służbie ołtarza. O niéj to potem wydrukował ksiądz Łuskina w swojéj gazecie, kiedy umarła, że ratowała ziemię polską od piorunów i wielkich nieszczęśliwości, bo właśnie wtenczas przestraszeni byli wszyscy u nas trzęsieniami ziemi, które się kilkakrotnie jednego roku ponawiało, a ksiądz Łuskina napisał że to dla tego Bóg karze Polaków, że Dulska już umarła, i niema komu ubłagać jego miłosierdzia. Ksiądz Karmelita zaprowadzić mnie obiecał do klasztoru księży Bernardynów w którym wtenczas odbywał rekollekcye ksiądz Floryan. Poznał mnie staruszek i bardzo mile pozdrowił. Opowiadał mi znowu o pierwszych wrażeniach swojego dzieciństwa. Pamiętał dobrze już głód i zarazę w Polsce, która trapiła Rzpltę w r. 1714. Ksiądz Bartłomiéj Tarło biskup poznański, pokazał się wtedy doprawdy, jako przyjaciel ludu i ojciec, obfite skarby wysypał wtedy ze swojéj szkatuły. O jakiemiż słowami błogosławił ojciec Floryan pamięć zacnego biskupa!

Za prowincyalstwa Antoniego Węgrzynowicza wstąpił do zakonu ojciec Floryan i znał go jeszcze lat cztery. Żałuję bardzo, że nienotowałem sobie tych ciekawych szczegółów, o których mi rozpowiadał wtedy ojciec Floryan, możeby się niejednemu przydały. Jeżeli nie dla czego, to przynajmniéj dla historyi zakonu, w którym żył i działał zacny autor *Matki Swiętych*, wspomnienia te zdałyby się na co.

Mówił mi jeszcze wtenczas o Biały Radziwiłowskiéj, którą zwiedzał w roku zdaje mi się 1743 za księżny Anny Sanguszkowny bogobojnéj pani. Dwór wtenczas był cichy, skromny, bo księżna nielubiła światowego zgiełku, a miała wtedy w zamku drogi zakład, ciało świętego Jozefata sprowadzone z Połocka. Ojciec Floryan dla odwiedzenia tych relikwij, przywędrował właśnie do Biały. Modlił się u grobu i czuł woń wdzięczną, ręka prawa była wtedy jeszcze wolna, że dawała się zupełnie podnosić. Ucałował ją z gorącością ducha, ubiór biskupa był zupełnie jak nowy. Aż mi się żal zrobiło żem niebył w Biały chociaż zdarzała się sposobność.

Niestety rekolekcye te dla ojca Floryana ostatnie były. Wyjechałem do Tarnopola na dni kilka, a kiedym wrócił do Lwowa, powiedziano mi, że zacny starzec zakończył życie nagle, bez żadnéj choroby i bólu, w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Byłem na jego pogrzebie, a kiedym potem przywiózł tę wiadomość do Warszawy, pani Kasztelanowa Ogińska przyjęła ją ze łzami.

nię monety papierowéj. Możemy zapewnić, że wszystkie dalsze kroki w sprawie finansów przedsiębrane, tą myślą kierowone będą. Prócz ścisłego i uczciwego wypełnienia wszystkich zobowiązań rządowych, tam nawet, gdzieby to się nie zgadzało z obraną dziś drogą, rękojmia tego postępowania polegać będzie na uznaniu odtąd jednéj tylko waluty publicznéj. Wzgląd ten wpłynął głównie na odrzucenie planu płacenia ceł w srebrze i wstrzymana dalsza przemiana kuponów metalików na 5% obligacye, których procent w srebrze ma być pobieranym. Administracya skarbowa daleką będzie od wszelkich spekulacyj giełdowych, od wszelkich usiłowań podniesienia kursu papierów publicznych przez sztuczne zakupna (co niekiedy musi za sobą spadek papierów pociągnąć) a natomiast pozostawi zupełną swobodę giełdzie i jéj wrażeniom. Dalekim jest p. Baumgartner od wymuszania na kapitalistach ufności, odpycha on od siebie tę ideę, ale ufność ta dobrowolnie i ochoczo wyrodzi się ku administracyi skarbowéj austryackiéj, skoro nabędzie się przekonania, z jaką szczerością legalnością i przezornością przedsiębrano leczenie ciężkiéj choroby, leżącéj w dzisiejszych stósunkach środków cyrkulacyjnych. A przekonanie to niewątpliwie wkrótce się obudzi, i ułatwi i poprze dalsze zamierzone kroki.“ Daléj mówi taż korespondencya o spaleniu 20 mil. złr. w papierach, bliskiém zniesieniu zdawkowéj monety papierowéj, o szóstakach srebrnych i ich kursie i wartości wewnętrznéj, a o tém wszystkiem powtarza artykuły znane już z dzienników wiedeńskich, lub też z takowemi się zgadza.

— *Pressa* pisze: Kwestya dalszéj budowy kolei żelaznéj do Bochni, została już rozstrzygniętą. Ministeryum handlu na zapytanie ze strony kolei północnéj przed rokiem uczynione, czy rząd zechce użytkować z zastrzeżonego sobie prawa prowadzenia daléj kolei, odpowiedziało po prostu, ażeby towarzystwo kolei północnéj samo zajęło się budową téj linii. Podobna odpowiedź nie może oczywiście nie wpłynąć na kurs akcyj kolei żelaznych, i ostatniemi już dniami niektórzy przezorni posiadacze akcyj sprzedali takowe, co bez względu na spodziewane 10% dywidendy zniżyło wartość akcyj kolei północnéj. Budowa wedle przepisu musi jeszcze w tym roku się rozpocząć, a zatem potrzebny do tego kapitał trzeba będzie zebrać puszczeniem w obieg odpowiedniéj liczby akcyj. Z drugiéj strony posiadacze takowych akcyj powinni się zaspokajać, że w chwili kiedy rząd czyniąc zadosyć życzeniom publiczności, stara się o zakupno kolei Glognickiéj, koléj północna otrzymała polecenie zapowiadające, że towarzystwo zachowanem będzie w posiadaniu tego korzystnego przedsiębiorstwa. Obok tego nastąpi jeszcze osobna umowa względem poczty na budować się mającéj kolei.

Królestwo Polskie.

Warszawa 11 lutego. *O ruchu i postępie ubezpieczeń ruchomości od ognia.* Z końcem miesiąca grudnia r. z., ubezpieczenia ciągłe i czasowe ruchomości od ognia, po potrąceniu ubezpieczeń ubyłych w tymże miesiącu, wynosiły sumę rubli sr. 35,371,893, z któréj dyrekcya ubezpieczeń poręczyła straty do summy rs. 26,039,019. W ciągu upłynionego mca stycznia r. b., dyrekcya przyjęła ubezpieczeń na summę rs. 1,472,028, między któremi samych ubezpieczeń ciągłych, na summę rsr. 861,566, z oznaczeniem składki rocznéj w summie rsr. 4,638 k. 8. Doniesiono o 30 nowych pogorzelach ruchomości; za straty zaś pogorzeli, już rozpoznane, a mianowicie za pogorzeli 10, dyrekcya przyznała w ciągu tegoż miesiąca wynagrodzenia rsr. 11.641 k. 72.

(Kur. W.)

Francya.

Paryż 9 lutego. Z powodu obawy wojny i uzbrajania się Anglii, jeden z korespondentów *Indépendance Belge* zapewnia powtórnie, że Ludwik Napoleon niema najmniéjszéj chętki wdawania się w jakąkolwiek wojnę, i że zamiary jego ograniczają się jedynie na ulepszeniach socyalnych i dążnościach humanitarnych, które były marzeniem całego życia jego. Do tego dodać należy, że projektowane zwiększenie armii, zostało stanowczo zaniechane, a jeśli Anglia powiększa swoją, to ma na myśli Irlandyą, chociaż mówi o Francyi.

Tymczasem proletaryat paryzki uważając po niektórych skazówkach księcia-prezydenta za socyalistę, zdaje się okazywać przychylnym dla rządowych kandydatów do ciała prawodawczego. Gdyby się przedstawił jaki socyalista bardzo znany, możeby się wahały klasy robocze; ale wolą głosować za stronnikiem prezydenta, aniżeli za republikaninem z mieszczaństwa. Zresztą trudności jakie napotykają kandydaci nieprzychylni rządowi, w przedstawieniu opinii swoich wyborcom, zwiększają znakomicie szansy wyboru zwolenników L. Napoleona.

Ministerstwo spraw wewn. mocno się zajmuje sprawą wyborczą. Codziennie powołuje ono kilku prefektów departamentowych dla dania im instrukcyj pod względem stanowczego wyboru kandydatów. Hasłem rządowym jest: „niedopuścić ani jednego kandydata opozycyi, choćby najumiarkowańszéj, ani jednego! i spodziewają się otrzymać Izbę *jednomyślną*, jakiéj niebyło jeszcze dotąd przykładu w rocznikach reprezentacyjnego systematu.

— Zapewniają, że minister sprawiedliwości pan Abatucci, powołał do siebie p. Laplagne Barris wiceprezesa sądu kassacyjnego i dał mu do zrozumienia, że piastowanie tego urzędu, niezgadza się może z obowiązkami wykonawcy testamentu Ludwika Filipa. P. Laplagne Barris odpowiedział, że sądzi się w możności czynienia zadość obustronnym obowiązkom jakie na siebie przyjął, ale że zresztą naradzi się ze swojemi kolegami. Gdy jednak wszyscy członkowie sądu orzekli, że te dwie funkcye niemają w sobie nic z sobą niezgodnego, przeto niepodał się do dymisyi ani z jednéj ani z drugiéj.

— Dzisiejsza giełda niedobrze była usposobiona. Mówiono, że poseł pruski hr. Hatzfeld bardzo zimno był przyjmowany w Elizeum, a poseł francuzki w Berlinie pan Armand Lefébvre mianowany został radcą stanu, bez wyznaczenia mu zastępcy na jego dyplomatyczne stanowisko. Wnoszono stąd, że stosunki z Prusami znacznie się oziębiły.

— Byli reprezentanci Marc Dufraisse i Greppo kazani poprzednio na deportacyą do Kajenny, uzyskali zmianę kary, na wieczyste wygnanie z kraju bez oznaczenia miejsca dokąd się wydalić mają.

— Pan Reculot pierwszy sekretarz przy ambasadzie francuzkiéj w Stambule, mianowany został ministrem pełnomocnym Francyi przy W. księciu badeńskim, w miejsce księcia Bassano, mianowanego posłem w Brukseli

— Pan Michał Chevalier profesor w Collège de France, powołany do Rady Stanu, miał wczoraj ostatnią prelekcyą, na któréj pożegnał swoich słuchaczy.

— Dziekanem nowego Senatu jest 87letni p. Thibaudeau, który był za pierwszéj rewolucyi członkiem Konwencyi, następnie Radcą Stanu za Cesarza Napoleona i prefektem Marsylii; pan Thibaudeau jest nadto autorem „Historyi Stanów Jeneralnych“ przed 8 laty wydanéj.

Anglia.

Pod napisem „Lord Palmerston“ paryzka *Presse* podaje artykuł pana Alfonsa Peyrat następującéj osnowy:

„Mowa lorda Palmerstona powiedziana zeszłego wtorku w Izbie niższéj, sprawiła w Anglii osłupienie, które trwa do dziśdnia; przyjaciele jego i przeciwnicy zarówno są zdekoncertowani. Napróżno szukają oni pobudki tego uroczystego zaparcia się, ze strony b. ministra, całego swojego życia politycznego, w chwili właśnie gdy stronnictwo liberalne nowy przygotowywało dla niego tryumf. Niemożna pojąć tak wielkiéj sprzeczności, tak niewytłomaczonéj apostazyi.

To co lord Palmerston w ciągu czterech lat uczynił dla zapewnienia zwycięstwa stronnictwu demokratycznemu, oburzyło wszystkie kancelarye europejskie i spiknęło przeciw niemu wszystkie dzienniki konserwatywne. Ta wojna zapamiętała podwoiła jego energią i zręczność. Gardząc obelgami i niwecząc intrygi, ścigał swoich przeciwników bez ustanku i wszelkiemi środkami. Przesłał wszystkim ajentom swoim w Europie listy pana Gladstone przeciwko postępowaniu rządu Neapolitańskiego, posłał admirała Parker do Neapolu i Sycylii, admirała Napier do Dardanellów, podniecał węgierskich powstańców, których późniéj wymusił uwolnienie. W Szwajcaryi, Włoszech, Hiszpanii i Portugalii utrzymywał ciągle *Consilio manuque* stronnictwo rewolucyjne, którego był największą nadzieją i najsilniejszą podporą.

Było zaiste rzeczą bardzo naturalną gdyby człowiek stanu, który tak jawnie wystawiał się na usługi stronnictwa zwalczonego dzisiaj, dotknięty był przegraną. W ten też sposób cała Europa wytłomaczyła ustąpienie lorda Palmerstona.

Tymczasem mniemanie to było błędnem. Lord Palmerston dał poklask, i pierwszy, dobrowolnie pochwalił czyn 2 grudnia. Polityka jego była z błotem zmięszana, projekta jego zniweczone, przeciwnicy jego tryumfujący: widział zwaloną w jednym dniu całą budowę z takim trudem wzniesioną, tracił owoc sześcioletnich wytrwałych usiłowań, rezultata walki, która zjednała mu sławę niezwykłéj energii, zręczności i wymowy.

Zaledwie doszły ryczałtem jego wiadomości wypadki paryzkie, spieszy złożyć życzenia swoje hr. Walewskiemu. Jeszcze gdyby to było urzędownie, na mocy decyzyi gabinetu, któraby go zniewalała do kilku błahych wyrażeń, służących za zdawkową monetę w dyplomacyi; ale bynajmniéj; w własnem to swojem imieniu pochwala i winszuje, i tak jest zdania swojego pewnym, tak silne powoduje nim wzruszenie, że zapomina o wszelkich tradycyach hierarhii, a nawet jak powiedział lord John Russel, o wszelkiéj przyzwoitości.

Gdyby lord Palmerston był nowicyuszem, możnaby przypuścić, że niepojął odrazu znaczenia 2 grudnia, ani ważności swojéj aprobacyi, ale z człowiekiem stanu tak doświadczonym i którego przenikliwość weszła w przysłowie, takie przypuszczenie jest niepodobném. Niechże więc kto wytłomaczy tę anomalią, bo co do nas, zrozumieć jéj niemożemy.

Izba niższa nie więcéj od nas zrozumiała, a lord Palmerston, którego urok tak wielkim był dotychczas, mówił przez godzinę wśród najzimniejszego milczenia. Jego przyjaciele i wielbiciele tak liczni, tak wierni i którzy przygotowali dla niego owacyą, pozostawili go bez obrony wystawionego na śmiech i żarty torysów. Jakaż to expijacya!“

Szwecya.

Débaty podają następujący list ze Stockholmu z d. 28go stycznia o explozyi prochów. „W sobotę, o trzy kwadranse na pierwszą, cały Stockholm zdjęty został przerażeniem. Głuchy huk dał się słyszeć od jednego do drugiego końca miasta, i w téj saméj chwili dwa razy uczuto silne wstrząśnienie ziemi. Po wielu ulicach szyby wyleciały, a drzwi otworzyły się nagle, niektóre nawet wyskoczyły z zawias; w zachodnich dzielnicach miasta poprzewracało się dużo koni i ludzi. Wszystkim się zdawało, że to trzęsienie ziemi; mieszkańcy przenosili się zaraz z mieszkań, a większa część ludności schroniła się na otwarte place. Powszechna ta trwoga nie wprzódy ustała, aż po kwadransie przeszło czasu dyrektor policyi obwieścić kazał plakatami, że prochownia skarbowa wyleciała w powietrze. Zakład ten największy w całéj Szwecyi i o ćwierć mili oddalony od Stockholmu między wioską Ludden i miastem Liddoe znikł do szczętu; zaledwie zostało z niego nieco drobnych ułamków murów. Piękny las Liddoe uległ zniszczeniu, stuletnie drzewa ogromnéj grubości wyrwane z korzeniem, poniesione były o kilkaset metrów; znaczna ilość szczątek z prochowni padła na jezioro Liddoe i przebiła grubą powłokę lodu na nim. Znajdowano nawet szczątki z prochowni o milę (2 lieues) drogi. We wsiach położonych po drugiéj stronie jeziora a tém samém bardzo oddalonych od teatru nieszczęścia, nie tylko powylatywały szyby z okien, ale nawet zwierciadła, obrazy i inne przedmioty wiszące na murach pospadały, a ściany niektórych domów porozpadały się. Prochownia składała się z czterech obszernych budynków, ułożonych mniéj więcéj w formie krzyża. Sądzą, wedle położenia i formy kupy gruzów, że cztery te budynki zburzone były czterema explozyami następującemi po sobie, w kierunku od zachodu na wschód. Szczęściem, że w chwili strasznéj katastrofy, prawie wszyscy robotnicy opuścili prochownie, aby obiadować. Mimo tego przypuszczają, że około 60 osób musiało zginąć w skutek wybuchu. Znaleziono w różnych odległościach szczątki ciał ludzkich i całe ciała, ale tak zmienione od ognia, że rozpoznać je było niepodobna. Z raportu złożonego przez dyrektora prochowni ministrowi wojny, okazuje się, że w chwili wybuchu znajdowało się w składach 14,200 kilogramów prochu. Mocne jest podejrzenie, że ogień podłożonym był w zamiarze zbrodniczym. Pogłoska obiegała, że zbrodniarze próbowali wywiercić otwór w okiennicy dolnego okna, lecz dyrektor zapewnia, że podobna robota niemogła się udać, albowiem wszystkie okiennice obite były blachą laną. Staraniem policyi odkryto w pobliżu teatru téj klęski kilka pudełek zapałek chemicznych, toporek, pilnik i młotek, w wydrążeniu w ziemi zachowane i chrustem nakryte. Zrana przed wybuchem, widziano pod prochownią dwóch dawnych więźniów kryminalnych, nazwiskiem Daniels i Pehrson, ale po explozyi niewiadomo gdzie się podzieli obaj ci ludzie, którzy mieszkali w pobliżu. Sądy zajmują się dochodzeniem téj sprawy. Straty materyalne, nie licząc budynku, wynoszą 115,000 tal. species (638,000 franków)“.

Turcya.

Konstantynopol 31 stycznia. Mniemano że niezgoda z powodu Grobu S. da się uchylić na podstawie traktatów z r. 1760. Gdy jednak takowe spokojne téj sprawy załatwienie nie otrzymało jeszcze sankcyi sułtana, przeto władze greckiéj gminy zebrały się i znalazły czas aby z pomocą osób wpływ mających podać rekurs i wszystko to napowrót cofnąć, co już załatwionem zostało pomiędzy W. Wezyrem, ministrem spraw zagranicznych i p. La Valette posłem francuzkim. Tym sposobem sprawa ta na nowo jest zawikłaną, a w obawie, aby nowe umowy nie były zawiązane dla złagodzenia niezgody, wszelkich ku przeszkodzeniu temu sił użyto. Jeden z paszów mających wielki wpływ na sułtana namówionym był do udzielenia swojéj pomocy, i w sobotę wieczór (25 stycznia) o godz. 7 wieczór jeden z jego sekretarzy posłanym był do mieszkania Reszyda Paszy z rozkazem cesarskim złożenia natychmiast urzędu i zwrócenia wielkiéj pieczęci, co też natychmiast się stało. Nazajutrz dowiedziano się o upadku W. Wezyra który zamknąwszy się u siebie nie przyjmował nikogo; a o 8éj rano sułtan powołał Raufa pa-

szę członka rady stanu który już 4 razy był W. Wezyrem i mianował go na ten urząd.

— W skutku zmiany W. wezyra, Ali-Pasza minister spraw zagranicznych podał się do dymisyi, ale sułtan takowéj nie przyjął. Dymisyonowany Reszyd Pasza otrzymał nominacyą na prezydenta Rady Stanu w miejsce Rifat Paszy i sułtan nakazał wszystkim ministrom i radzcom stanu powitać Reszyda-Paszę w nowym jego urzędzie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lutego. Wczorajszy koncert pana Antoniego Kątskiego na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, napełnił salę redutową równie liczném jak dobraném towarzystwem. Wspaniała uwertura z „Wilhelma Tella" Rossiniego, z porywającém życiem odegrana przez wyborną orkiestrę wojskową c. k. pułku Schönhals, umieszczoną w przybocznym salonie, kolumnami tylko oddzielonym od sali, godnie rozpoczęła piękny ten wieczór. Następnie pan Kątski grał fantazyą z najpiękniejszych motywów ulubionéj opery „Don Pasquale," daléj pełną uroku melodyą „La Sensitive" i tuż zaraz jako antitezę, huczny i wesoły „Karnawał Berliński," uwieńczony grzmotem oklasków. Pięknie przełożone na fortepian Andante z Symfonii Beethovena, umieli ocenić prawdziwi znawcy muzyki, a trafne oddanie myśli wielkiego mistrza, świadczy o wielostronności talentu naszego słynnego ziomka. Zakończył pan Kątski Karnawałem Madryckim, a następnie improwizacyą Krakowiaków, w którą wplecione *łupu cupu* rozochociłoby hypokondryka, a tém więcéj rozweselić musiało wczorajsze zebranie, które w końcu, obok rzęsistych oklasków, obsypało artystę kwiatami. Dwie arye włoskie odśpiewane przez utalentowaną dyletantkę, przyczyniły się do urozmaicenia téj muzykalno-filantropijnéj fety, któréj całe wzorowe urządzenie zawdzięczamy niezmordowanym staraniom pana Fr. Salezego Gawrońskiego, członka czynnego, i prawdziwie czynnego, Towarzystwa Dobroczynności. Dochód z koncertu wynosi o ile wiemy 1470 złp. — Pan Kątski dał za swój bilet wnijścia 50 złp.

— Czytamy w *Gaz. Lwowskiéj*: Jeszcze doniesienie o nowych pożarach w Jasielskiém; jeden w Iwli, dominium Dukla, drugi w Gwoznicy górnéj; smutne przytem doświadczenie, że powodem tych pożarów wszędzie prawie lub nieostrożność lub złość ludzi. W Iwli z nieostrożności u jednego gospodarza straciło dziesięciu drugich gospodarzy całe swoje mienie, oprócz chałup zgorzały im wszystkie przybudowania z całym sprzętem gospodarskim i zasobem zboża i siana; szkodę obliczają na 5150 złr. Pożar był wielki, ale ratunek czynny zachował szczęśliwie obrzezne pomieszkania od grożącego niebezpieczeństwa.

W Gwoznicy górnéj, powstał pożar niezawodnie jak się na śledztwie pokazało, z podłożenia, i złoczyńca ile się zdaje godził na życie dzierżawcy, któremu z dwóch stron pomieszkania o tysiąc niemal kroków ogień podłożył w stodole i w owczarni. Ogień wybuchł z obu stron równocześnie i spalił stodołę, spieklerz i wszystkie zasoby gospodarskie, a z owczarnią zgorzało 120 przeszło owiec i zasoby siana i żywności. Te częste pożary w obwodzie Jasielskim spowodowały zwierzchność obwodową obostrzyć straże nocne po wszystkich gminach i nakazać jak najsurowsze przestrzeganie przepisów ogniowych.

— Wyszedł z druku zeszyt 3ci „Wizerunków Polskich," wydawanych przez Maxymiliana Fajansa, i zawiera portrety: Ambrożego Grabowskiego, J. Sam. Bandtkie, i Józefa Kremera. Cena zeszytu rsr. 1.

— Dzienniki ros. donoszą o otwarciu na nowo cesarskiéj biblioteki publicznéj. Oddział rękopisów tego wspaniałego księgozbioru, liczy przeszło 20,000 sztuk szacownych. Między innemi, zwracają uwagę: Ewangelia Sławiańska zwana Ostromira, z XI wieku, (na któréj oprawę, złożył niedawno jeden z pobożnych 3,000 rsr.); Fragment listu św. Pawła, pisany w wieku V; ewangelia grecka cesarzowéj Teodory, pisana literami złotemi i srebrnemi na pargaminie purpurowym; rękopisy wschodnie z Ardebilu i Achałcyku. Z dzieł drukowanych, są tam: Psałterz Moguncki z r. 1457; pismo św. z roku 1462; słynna pierwsza edycya włoska Dantego z rycinami (1480); okazałe wydania Aldów, Elzewirów, zbiór dzieł o Rossyi w językach zagranicznych, i zbiór historycznych dzieł kupca Larina.

— W Glasgowie budują teraz nader wspaniały statek parowy dla Paszy egipskiego. Jestto yacht o sile 300 koni. Wiązanie jego jest całkiem z żelaza, a ponieważ statek ten przeznaczony jest do przejażdżek po Nilu, przeto nie idzie głębiéj w wodę jak 4 stopy i 2 cale. Wewnętrzne jego przyozdobienie jest z massy papierowéj i jedwabnego brokatu, i oszacowane na 1 milion złp. Powała głównego salonu wybita białą jedwabną materyą, bogato malowaną i złoconą. Ściany tkaniną roboty dywanowéj, przerabianéj złotem i szkłem. Namiot na pokładzie jest z ciężkiéj jedwabnéj tkaniny przeszywanéj w rysunek stósownych godeł, a łokieć téj materyi kosztuje 20 gwinei.

Przyjechali do Krakowa od dnia 12go do 13go lutego: Szołajski Franciszek z Sącza. Łentowski Marceli z Załęża. Stojowska Teofila z Chlebna. Straszewska Jadwiga z Bączal-Dolnych. Bar. Brunicki Maxym. Hr. Rej Władysław. Janocha Antoni, Merkert Kilian z Wiednia. Szymanowski Maurycy z Słociny. Ks. Sanguszko Władysław z Gumnisk Wykowski Ksawery z Sufczyna.
Wyjechali: Jaworski Floryan do Jankowa. Bujanowicz Juliusz do Eperies. Kotlarska Eleonora. Janocha Antoni do Tarnowa. Skrzyński Aleksander do Libuszy. Greilmeier. Prejer, Sillmaier, Rakocsy do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 13go lutego. Drugi już dzień zimne i wilgotne panują wiatry śnieg zapowiadające; drogi po gościńcach bitych uciążliwe, a gdzie tych niema, prawie nieprzebyte, i to tamuje dowóz na targi tutejsze, bo od Barana ani się dostać z ładownym wozem choćby z kilkoma tylko korcami zboża. I dla tego też mimo licznie przybyłych dziś na targ kupców, dowóz był mały i sprzedaż więcéj odbywała się ze wsypek. Sama tylko pszenica utrzymała się w dawnych cenach, a inne ziarno poszło w górę. Żyta zakupiono tak z wozów jako i wsypek 500—600 korcy po $7\frac{1}{4}$, $7\frac{1}{2}$, $7\frac{3}{4}$ do 8 złr. Pszenicy około 100 po dawnéj cenie, jęczmienia 200—300 korcy po $5\frac{1}{3}$, $5\frac{1}{2}$, $5\frac{3}{4}$ do 6 złr. Grochu 50—60 korcy tylko z wsypek po $8\frac{1}{2}$, 9, $9\frac{1}{4}$. Jagieł nie było wiele na targu, ale ceny niezmiernie rosną, bo cło wysokie, kilkanaście korcy sprzedano po trochu po 12, $12\frac{1}{2}$—$13\frac{1}{4}$ złr. Dzisiejszy targ wróży ustalenie się cen chwiejących się dotąd, a ruch na targu był już znacznie ożywiony.

O koniczynę coraz trudniéj, ceny się podnoszą nieustannie, poszukiwania wzmagają, ale też sprzedający nie chcą łatwo przystawać na żądania, i cenią czerwoną po 48—50 złr., a dają im po 45 złr., drobiazgi tylko dziś sprzedawano, białéj ani ujrzeć na targu. Miód również poszukiwany ceny się stale utrzymują, kilkaset centnarów podolskiego sprzedano po $25\frac{1}{2}$—26 złr. Wosk idzie na równi z miodem i płaci się po 98—100 a nawet 102 złr. Spirytus znów się podniósł po kilkotygodniowéj niepewności, zaczynają bowiem uczuwać iż wstrzymanie dowozu jego z Prus z przyczyny cła wysokiego, prędzéj czy późniéj korzystnie wpłynąć musi na ceny krajowéj produkcyi tego wyrobu. Zatem lubo nie masz jeszcze naglących poszukiwań, wszakże ceny poszły na 22—23 złr. za wiadro i tyle zań płacą.

Wrocław 12 lutego. Pogoda się zmieniła i dészcz ze śniegiem się pokazał. Targ dziś był średnio zaopatrzony, a przecież nie było ruchu między kupującymi. Pszenica nieco spadła, tylko piękne ziarno odchodziło; żyto mocniéj poszukiwane, jęczmień i owies w poślednich tylko gatunkach był na targu, a pytano o lepsze. Płacono białą pszenicę 61—73 sgr., żółtą 60—71 sgr.; żyto 60 do $67\frac{1}{2}$, jęczmień 40—48, piękny 50; owies 28—32, groch 58—63 sgr.

Rzepak kupowanoby po 70—74 sgr., ale posiadacze niechcą przystać. Koniczyny było na targu do 300 centnarów; biała we wszystkich gatunkach znajdowała pokup, czerwona tylko na miejscowe użycie. Ostatniéj w gatunkach średnich było dosyć, ale gdy zlecenia komisowe nie nadeszły, ofiarowano przeto niższe ceny. Najpiękniejsze gatunki rzadko się znachodzą, lecz popłacają; dostarcza ich najwięcéj Poznańskie, gdzie lepsza niż w Szląsku koniczyna. Płacono dziś białą $7\frac{1}{2}$—14, a piękniejszą po $\frac{1}{2}$—$\frac{2}{3}$ tal. wyżéj, czerwoną 12—18 tal., najpiękniejszą po 20 tal.

Spirytus się podnosi i w większych partyach płaci 12 tal. Rzepakowy oléj żądany za $9\frac{3}{4}$ tal.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 13go lutego.* Metaliki 5-proc. $94\frac{15}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{7}{16}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{3}{4}$. — 4 proc. z 1850 r. $92\frac{1}{4}$. — 3-proc. $58\frac{3}{8}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 280. — Augsburg $123\frac{3}{4}$. — Londyn 12 $19\frac{1}{2}$ kr. — Paryż $146\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1224. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 151 Pożyczka z r. 1851 lit. A $91\frac{5}{8}$. — *B.* 102.

Kurs krakowski z d. 14 lutego. Banknoty 87. — Pruski kurant $104\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100\frac{2}{3}$. — Listy zast. galic. żądają $84\frac{3}{4}$ — dają 84. — Cwanc. stare $106\frac{1}{2}$ nowe $106\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z d. 9 lutego. Dukat holen. 5 złr. 44 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 4 Rubel rosyjski 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 47 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. $26\frac{1}{2}$ kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 30 kr.

Kurs wiedeński z dnia 12go lutego. — Metaliki $94\frac{3}{4}$. — Nowa pożyczka $84\frac{1}{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1222. — Akcye Kolei żelazn. $146\frac{3}{4}$. — Agio od złota $31\frac{1}{4}$, od srebra $23\frac{3}{8}$.

Kurs wrocławski z dnia 12 lutego. Banknoty austryackie $82\frac{1}{2}$. — Listy zast. poznań. $103\frac{1}{2}$. nowe $94\frac{1}{3}$. — Listy zast. Król. Pols. $96\frac{1}{4}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 82. — Polski kurant $96\frac{1}{4}$.

URZĘDOWE.

N. 1494 G. C. **Ogłoszenie.** (675)

Expedycye rzeczy na c. k. kolei żelaznéj Państwa, tudzież na kolei północnéj J. A. M. Cesarza Ferdynanda, oraz na uprzywil. c. k. kolei żelaznéj Wiedeńsko-Gloggnickiéj, otrzymały jak najściślejsze polecenie, aby delikatne i kosztowne towary futrzane jedynie wtedy do dalszego przewozu przyjmowały, jeżeli takowe w mocnych, dobrze zrobionych sznurem obszytych beczkach, lub też w dobrze zamkniętych skrzynkach starannie zapakowane będą, i jeżeli waga tychże dokładnie zgadzać się będzie z wagą w karcie frachtu podaną.

Co w skutek polecenia Wysokiego Ministerstwa handlu z dnia 18go stycznia r. b. L. 1094 E. ogłoszone zostaje.

Kraków dnia 8go lutego 1852 r.

(1-3) *Z Ces. Król. Komisyi Gubernialnéj.*

N. 21,055 r. 1851 **Uwiadomienie** (655)

RADA MIASTA KRAKOWA.
Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż w składach Więzień Kryminalnych znajduje się do sprzedaży:

Kamienia ciosowego w dobrym stanie łokci $5267\frac{1}{2}$, łokieć po 1 złr. 17 kr. m. k.

Kamienia ciosowego uszkodzonego łokci $732\frac{1}{2}$, łokieć po krajcarów 30 m. k.

Pretendenci do Ekonomii Miejskiéj z żądaniem swojém zgłosić się zechcą. — Kraków 14go stycznia 1852.

Vice-prezes, *J. Paprocki.*

(3) Z. Sekr. Jlny, *J. Estreicher.*

(676) **Obwieszczenie.** (1)

Dnia 17go lutego b. r. o godzinie 11téj zrana w gmachu Sukiennicach, w drodze sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane zostaną: zwierciadła, stoliki, komody, kanapy, krzesła, szafy, landszafty i inne, za gotową zaraz zapłatę.

Z południa zaś w tymże dniu o godzinie 2éj w urzędzie podpisanego komornika pod N. 677 domu, także przez licytacyą wydzierżawione zostaną mieszkania w domu pod Nrem 97 w Kleparzu przy ulicy Długiéj na lat 2 od Wielkiéj-Nocy nadchodzącéj do objęcia. Chęć licytowania mający, raczy się przysposobić w potrzebne vadium złp. 36 przed licytacyą dla złożenia.

Kraków dnia 7go lutego 1852 roku.

Skórczyński, c. k. komornik sądowy.

Inseraty.

(673) **Dobra Trzcianiec** (1-6)

z Attin. **Krzywe**, tudzież wieś **Rostoka** w cyrkule Sanockim położone; mające pola ornego do 1000 mórg, łąk żyznych 107 mórg, pastwisk 70 mórg, lasu przeszło 1000 mórg w dobrym stanie: jodłowy, sosnowy, bukowy i jaworowy, najżyzniejsze pastwiska ugorowe dla bydła i owiec, z których ostatnie w wielkiéj liczbie trzymać można; pomieszkanie murowane z wszelkiemi wygodami obszerne i piękne, reszta budynków ekonomicznych po największéj części nowo postawione i w dobrym stanie. Gorzelnia zupełnie z nowym aparatem i naczyniem do zacierów i fermentacyj, i na 12,000 garncy wódki pięknego naczynia, z młócarnią i sieczkarnią, z młynem, tartakiem, stawami zarybionemi, ogrodami w najlepsze gatunki drzew owocowych i kilkadziesiąt 12to-letnich morwowych drzew zaopatrzone i znaczna propinacyą, są z wolnéj ręki do

sprzedania lub na 6 i więcéj lat do wydzierżawienia.

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można na miejscu w Trzcianiecu, na tych zaś dobrach 15,500 złr. dla Towarz. Kred. Galicyjskiego tylko cięży.

(672) **Uwiadomienie** (1)

Podpisany zawiadamia Szanowną Publiczność, iż do tegoroczńéj **uprawy lasu, obstalunki nasion leśnych** tu na miejscu w Podgórzu za gotową monetę przyjmuje, a to według cen poniżéj wyrażonych, jakoto:

1 centnar wagi wiedeńskiéj nasienia	Sosny	. . . .	po	160	złr.	mk.
1 „ „ „ „	Modrzewiu	. .	po	45	„	„
1 „ „ „ „	Świerku	od 15	do	25	„	„
1 „ „ „ „	Jodły	od 20	do	25	„	„
1 „ „ „ „	Olszy	. . . . .	po	36	„	„
1 „ „ „ „	Brzozy	. . . . .	po	18	„	„
1 „ „ „ „	Jasionu	. . . .	po	24	„	„
1 „ „ „ „	Klonu	. . . . .	po	24	„	„
1 „ nasienia	Rehkraut (Marzanki wonnéj)		po	45	„	„

uprasza zarazem Szanownych posiadaczy lasów, którzyby użytek z tego wykazu sobie zrobić życzyli, ażeby swe obstalunki jak najspieszniéj nadesłać raczyli. — Podgórze 9go lutego 1852 r.

Swozil, dyrektor lasów.

(678) Radzca lekarski (1)

Dr. Schmalz z Drezna

przybył do Krakowa, zabawi dni 6, w Hotelu Pollera, i chorym

na słuch i mowę

cierpiącym od godziny 10téj do 2giéj radę udziela.

SPRZEDAŻ  **NASION**

Edwarda Monhaupt starszego

przedsiębiorcy i trudniącego się sprzedażą ogrodowin w Wrocławiu przy ulicy Junkernstrasse na przeciwko oberży pod Złotą Gęsią,

poleca swój

najnowszy cennik na rok 1852,

któren u kupca

pana *Józefa Bartl* w Krakowie

bezpłatnie dostać można.

Obejmuje on liczny wybór nasion najużyteczniejszych i najużywańszych w gospodarstwie i ogrodnictwie, jakotéż najnowszych i najokazalszych kwiatów i roślin, że tu tylko wspomnimy o jednym gatunku, złożonym z 60 różnych trójkolorowych Bratków, (Viola tricolor), których rozłożystość kielicha, wielkości **$1\frac{1}{2}$ do 2 cali** dochodzi, o drugim najokazalszym kwiecie Róży, jak np. *Rose remontante — Rosa Bourbonica*, itp. nakoniec o pięknych ozdobnych krzewach i drzewach, przydatnych mianowicie do ogrodowych kląbów.

Za dobroć i prawdziwość towaru, jak niemniéj także za troskliwe jego zapakowanie, ręczy handel, a ponieważ ceny **najumiarkowaniéj** są podane, spodziewa się przeto podpisany licznych obstalunków, o które pod niżéj wyrażonym adresem uprzejmie uprasza.

Edward Monhaupt Senior,
Kunst- und Handelsgärtner in Breslau.
Comptoir *Junkernstrasse vis-à-vis des Gasthofes zur Goldenen Gans.*

(663-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
13	2	27" 5"'. 757	+ 1° 7	1"' 98	wpn. wschod. mocny	pochmurno			
„	10	„ 5 526	+ 0 8	1 87	wschodni „	„		+ 2° 1	+ 0° 7
14	6	„ 5 280	— 0 5	1 61	wpn. wschodni „	„			